

Opowieść o Pawle i jego niewolnikach

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Paweł rzeczywiście spadł z konia. Nie ujrzał wcześniej żadnego światła, ale nie miał też epilepsji. Po prostu spadł, co się czasem zdarza koniom oraz ludziom i bywa bardziej bolesne raczej z ludzkiej perspektywy. Monety uzyskane z opłat potoczyły się po ziemi, która na szczęście była sucha, więc szybko je pozbierał. Tym niemniej skręcona kostka zepsuła mu humor.

Paweł miał dwóch niewolników, którzy szli za jego koniem bezustannie plotkując. Choć nie był miłym człowiekiem, pozwalał im na to, bowiem złamał na nich już wszystkie kiję, a nie kosztowali zbyt wiele. Teraz zaś chciał ich sprzedać i pragnął, aby byli w dobrym stanie. Niewolnicy owi byli w pełni shelenizowanymi Judejczykami, podobnie zresztą jak on sam.

— Słyszałeś o tym latającym rybaku? — pierwszy niewolnik, zwany Aleksandros, odezwał się w te słowa do Joszui, jak nazywał się drugi, mniej zhellenizowany towarzysz niedoli.

— Powiniennem zmienić im imiona — pomyślał Paweł, ponownie wdrapując się na konia — nie pasują do siebie.

— Mówią, że się unosił nad powierzchnią jeziora - kontynuował Aleksandros.

— Po co miałyby łowić ryby w ten sposób? — zdziwił się Jozua, który miał też naturę sceptyka.

— Nie łowił ryb — zaprotestował Aleksandros.

— To co robił? — pokręcił głową Jozua i otarł z czoła kilka kropli potu.

— Nauczał — stwierdził grobowym głosem Aleksandros, - podnosząc się w powietrze dodawał wagi swoim argumentom.

— A, zupełnie tak samo, jak Plautos z Hejry i ten, jak mu było, Asmodai — zauważył Jozua. — Widziałem ich uczniów, ale nie widziałem nigdy, żeby ich mistrzowie latali.

— Pomyliło ci się — zaprotestował Aleksandros. — Asmodai nakarmił jedną rybą sto osób. I wskrzesił Łazarza. Mówią, że przyszedł po ości.

— No tak, Łazarz zawsze przychodził po ości — zgodził się Jozua. — To był niezły półgłówek, więc muszę przyznać, że z tą rybą to brzmi całkiem prawdopodobnie.

— O czym wy, na Persefonę, mówicie!? — zdenerwował się w końcu Paweł, gdyż ta wymiana zdań zdała mu się wyjątkowo niedorzeczna.

— O filozofii, panie — odparł skłoniwszy się na poły ironicznie Aleksandros.

— Filozofii?! — Paweł bez powodzenia spróbował trzepnąć kosmaty łeb niewolnika. — Latanie nad jeziorem to waszym zdaniem filozofia?

— O tak, jego królestwo było nie z tego świata — zaśmiał się Aleksandros.

— Czyje? — westchnął głęboko Paweł. Doskwierał mu głód, ale nie chciał się zjeżdżać z drogi rzymskiej. Jego wierzyciele mogliby mu za to połamać palce. Na szczęście udało mu się ściągnąć trochę podatków, miał więc na długi i jeszcze może trochę na dziwkę Magdalenę. Nie cierpiał kobiet, ale jakoś musiał zaspokoić swoje pożądanie. W związku z tym musiał płacić ekstra, bowiem przed kopulacją starał się wybrankę trochę poniżyć, a nic za darmo.

— Tego rybaka, nie pamiętam jak się zwał — odpowiedział tymczasem Aleksandros.

— To dobrze — zaśmiał się Paweł, — tam gdzie się udacie pamięć nie będzie wam potrzebna — drobna złośliwość sprawiła, iż ból w kostce trochę ustąpił. Paweł niezbyt lubił innych ludzi i odprężyło go, gdy komuś przytrafiało się nieszczęście. Jego nienawiść do rodzaju ludzkiego spowodowana była dwoma rzeczami. Po pierwsze, już kiedyś nieźle go poturbowano za długi, po drugie zaś czuł się nieważny. Choć był jak na lokalne standardy całkiem nieźle wykształcony i miał całkiem ważną funkcję, miał wrażenie, że wszyscy nim pomiatają. Prócz tego miał awersję do kobiet, których jednak pragnął.

— A gdzie się udamy? — zaniepokoił się Jozua widząc sadystyczne błyski w oczach swojego pana. Prawdę mówiąc mogliby go wraz z Aleksandroszem zabić i zostawić gdzieś w krzakach, bądź co bądź mieli trochę mięśni, które stanowiły pomocny argument w sprawach podatkowych. Ale, gdyby się wydało, zostaliby ukrzyżowani. A to nie było miłe.

— Do kopalń — broda Pawła zatrzęsała się pod wpływem nagłego napadu radości. — Sprzedam was do kopalń.

— Fakt, gdzie indziej nikt nas nie zechce — pomyślał ponuro Jozua i przyjrzał się szerokiej klatce piersiowej Pawła. On również był stworzony do ściągnięcia podatków.

— Tego rybaka ukrzyżowano — wtrącił nagle Aleksandros, wiedząc iż Pawła cieszą takie historie. Tak naprawdę ten akurat mistyk i nauczyciel utonął próbując chodzić po wodzie. Po trakcie przemknął jak błyskawica rzymski kurier, na co Jozua zareagował spuszczać smutno głowę. Po drodze kręciło się jednak zbyt wielu ludzi, aby móc w spokoju pozbyć się pana. Tymczasem Aleksandros opowiadał z detalami wyimaginowane tortury, którym poddano nieszczęsnego topielca.

— Panie, czy gdybym pomógł ci zarobić trzy tysiące trzydzieści trzy sesterce i uczynił cię osobą czczoną i poważaną, wyzwoliłbyś nas, zamiast sprzedawać do kopalń? — spytał nagle Jozua, sam się dziwiąc swoim słowom. Ale sytuacja była poważna. Przypomniał sobie więc pod wpływem stresu komedię, którą widział kiedyś w amfiteatrze, gdy jeszcze służył poprzedniemu właścicielowi. Traktowała ona o spryciarzu, który udawał, że jest synem Zeusa i sprzedawał wszystkim chleb Demeter, który miał rzekomo zapewniać nieśmiertelność. Nie można go było jednak spożywać przed upływem trzech dni, zatem oszust miał zawsze czas się ulotnić. Problemy bohatera komedii zaczęły się w momencie, gdy zamiast chleba Demeter zaczął sprzedawać wino Dionizosa.

— Możesz mnie próbować rozbawić, zanim cię przykują do miejsca pracy — stwierdził wzruszając ramionami Paweł.

— Starczy, że podasz się za mesjasza — zaczął Jozua.

— Tylu już to robiło i nikt nie przeżył — mruknął Paweł. Pomysł nie był wcale taki zły, kilka razy go już rozważał. Już wielu próbowało i czas jakiś żyli dostatnio, lecz zawsze kończyli w niezbyt przyjemny sposób. Poza tym musieli udawać cuda, a Paweł nie miał talentu sztukmistrza.

— Myślałem, że mój pomysł cię zaskoczy panie — zmartwił się Jozua.

— To taki duch czasu — stwierdził znużonym głosem Paweł. - Pewnie tak samo jak ja słyszałeś o tym Jozui z gór, twoim imienniku, który też podawał się za mesjasza.

— To ten, co pokazywał gapiom koło z rydwanu Heliosa? - zainteresował się Aleksandros.

— Nie, idioto — rzekł Paweł. — Jakby pokazał Żydom takie koło, to dostałby tylko w zęby. On uważał, iż jest następcą Mojżesza i posiada armię, która odpowiedniego dnia zamieni się z mrówek w żołnierzy.

— Słyszałem o nim — dodał Jozua. — To był całkiem niezły pomysł, bowiem, jak to mówią, odpowiedni dzień, to żaden dzień.

— Rzeczywiście, pobili go — wtrącił Aleksandros, lecz nikt nie zwrócił na niego uwagi. — A koło wcale nie było ze złota — dokończył zatem w myślach.

— Niestety — kontynuował Jozua, aby pokazać swemu panu, iż się zna na rzeczy. — Dureń chyba w to uwierzył, bowiem zdradził datę, kiedy to mają się owe mrówki przemienić i zamiast zwiać do Aleksandrii, jak każdy uczciwy mesjasz, czekał wraz ze swoimi wyznawcami aż te małe bestie się przeobrażą...

— I go ukamienowali — zaśmiał się Paweł, — co jest tylko trochę gorsze niż praca w kopalni.

— A co jakbyś nie był mesjaszem, tylko jego uczniem? - Jozua poczuł nagle natchnienie.

— Po co komuś czyjś uczeń? — Paweł rozłożył bezsilnie ręce i nieomal nie spadł z konia. — Czy co druga osoba w tym regionie nie jest uczniem jakiegoś mesjasza?

— Ale twój mistrz byłby martwy — niemal zatańczył z radości Jozua.

— Prawdziwy Archimedes z ciebie, półgłówku! — Paweł ponownie bezskutecznie się zamachnął na niewolnika.

— Ale zostawiłby ci chleb i wino nieśmiertelności — Joshua znów zbliżył się do konia. — Odnawiałyby się mistycznie z jego metafizycznego ciała.

— To zbyt helleńskie — stwierdził Paweł, ale mimo to wstrzymał konia i zatopił się w myślach.

Gdy zbliżyli się już do bram miasta, wiedzieli już co mają robić. Pomysł wprawdzie nie był zbyt świeży, lecz Paweł miał pewien atut, którego nie posiadało wielu mesjaszów i uczniów mesjaszów. Był poborcą podatkowym, zatem jego najwięksi dłużnicy z wielką przyjemnością oddali się budowie nowej religii. Połączenie helleńskich mitów z judejskimi wierzeniami okazało się strzałem w dziesiątkę. Wśród tak zwanych apostołów było kilku aktorów, zupełnie bez grosza przy duszy, którzy bardzo chętnie i po wielokroć wstawali z martwych na samą myśl o boskim chlebie nieśmiertelności pochodzącym z ciała Jozui, który na próżno kiedyś czekał na armię mrówek. Paweł po dziesięciu latach wycofał się z tego biznesu i mówią, iż dożył szczęśliwie kresu swoich dni w Petrze, otoczony niewolnicami. Listy, jakie pisał do wiernych w trakcie swojej religijnej misji uleczyły go nieco z sadystycznych skłonności — jak to mówią, przelał to wszystko na papier, prawie jak poeta. Dodatkowym efektem był zanik kompleksów i związanej z nimi chęci władzy, przez co mógł dożyć sędziwych lat z dala od cyrku, który rozpętał. Tajemnicy chleba i wina nie udało się dalej utrzymać (zwłaszcza, że wznowiono sztukę z tą historią) i następcy Pawła musieli nieźle się nagłowić, aby dać im bardziej jeszcze odległe i mistyczne znaczenie. Niewolnicy Aleksandros i Jozua

nie wylądowali w kopalni, lecz zostali zabici, aby dochować tajemnicy. Nierządnica Magdalena początkowo zносиła dzielnie fantazje erotyczne Pawła, pocieszając się jego bogactwem. Gdy jednak on ją opuścił, jego następcy traktowali ją znacznie gorzej. Chciała przejąć władzę nad częścią sekty, lecz przegrała jako kobieta. Gdy uciekała z częścią pieniędzy, jeden z przywódców spytał retorycznie – „kto pierwszy podniesie ten kamień?”. Po tych słowach została ukamienowana, mimo to nie usunięto już zainspirowanej nią postaci z historii mesjasza Jozui spisywanych przez różnych członków ruchu.

Jacek Tabisz

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-09-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2229) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2229>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl